

„Zemsta nietoperza“ na scenie Teatru Muzycznego

Przed pięciu laty nowo założony na Wybrzeżu Teatr Muzyczny zapoczątkował swą działalność wystawieniem „Bal u operze” Heu bergera. Pomimo pesymistycznych prognoz gdyński Teatr Muzyczny przetrzymał pierwsze „trudności wzrostu” — techniczne i ob-sadowe. I — co najważniejsze: — gdyńska operetka z miejsca zdobyła sobie publiczność, pozyskała stale rosnące grono sympatyków.

Po „Bal u operze” — „Orfeusz w piekle” Offenbacha, „Piękna Galatea” Suppe’go i wielki sukces Teatru Muzycznego — „Domek trzech dziewcząt”. Sukcesem staje się również „Panna wodna” Lawiny-Swiętochowskiego i „Król włóczęgów” Frimla, zdobywa sobie publiczność „Czarujący Giulio” Kramera.

Pełna inwencji Danuta Baduszkowa, w jednej o-

sobie kierownik artystyczny, inscenizator i reżyser — daje spektakle sumiennie opracowane, coraz śmieiej przy tym wprowadzając do repertuaru pozycje współczesnej komedii muzycznej i musicalu. Ze zdarzyły się przy tym pozycje i mniej udane? No, cóż — który teatr ich nie ma! Istotne jest, że mamy na Wybrzeżu Teatr Muzyczny z prawdziwego zdarzenia, że teatr ten znajduje się na linii wstępującej swego rozwoju, że swą działalnością przyczynia się do uteatralnienia wybrzeżowej publiczności.

Jako „jubileuszową” pozycję Teatr Muzyczny wystawił „Zemstę nietoperza” klasyka wiedeńskiej operetki, „Króla walca”, Jana Straussa. Od dziewięćdziesięciu już lat melodie z „Die Fledermaus” utrzymują się w muzycznym repertuarze rozrywkowym, nie tracąc nic ze swego uroku, lekkości, „chwytności”. W „Zemście nietoperza” dał Strauss nie tylko operetkę, taką, jaką wykształciła się w późniejszych latach — ile opere-buffo, a więc jakaś forma pośrednia, przejściowa, łącząca elementy obu tych gatunków. Wyszło to „Zemście nietoperza” tylko na dobre. Dzieło Straussa — pełne dobrej muzyki, nie stało się efemerydą kilku sezonów, lecz weszło

trwale do światowego repertuaru operetkowego.

Popularną operetkę zaadaptował dla polskiej publiczności Julian Tuwim. Naiwniutkie libretto Hoffnera i Gene’ego ożywił i urozmaicił swym świetnym humorem, kalamburami, nie oczekiwanymi pointami. Tuwim dokonał na sztuce zabiegów, który zapewnił jej dalszy, długi żywot na deskach scenicznych.

Współinscenizatorzy „jubileuszowej” premiery włożyli dużo wysiłku w przygotowanie spektaklu. Oklaskiwaliśmy na premierze i czystość stylu reżyserii Danuty Baduszkowej i świetną scenografię Janusza Adama Krassowskiego, technikę i piękno brzmienia głosu solistów i baletowe popisy. Dobrze brzmiały chóry (przygotowanie: Romuald Gojzewski), a orkiestra, którą dyrygował Zbigniew Bruna, zwycięsko wychodziła z trudnych partii, wymagających precyzyjnej synchronizacji z solistami. Drobne uchybienia znikną na pewno w następnym spektaklach, podobnie, jak widoczne niezgrabie w występach dwóch par baletowych.

Bogatą skalę głosu, świetną aparycję i kulturalne aktorstwo zaprezentowała Janina Guttnerówna w roli Rosalindy. To bardzo szczęśliwy nabytek naszego Teatru Muzycznego. Jej partnerem jest w roli hr. Eisensteina, świetny głosowo Zbigniew Waloch. Longina Kozłowska jako Adela jest pełna lekkości i wdzięku. Jak ładnie przy tym daje

sobie radę z trudnymi partiami koloraturowymi!

Niezawodni „charakterystycy” — Józef Korzeniewski (Frosz), Kazimierz Kasiewicz (Frank) i Marian Rożek (Blind) wydobyli — i to z nadwyżką — cały komizm swych ról. Bardzo trafnie ujął rolę księcia Gigi Józef Muszyński, tak samo jak dobrym Alfredem był Czesław Pręgowski. Genowefa Prońiewicz i Maria Dziecielska z powodzeniem wystąpiły jako Ida i Mizzi. Falkiem był Henryk Herdzin, adiutantem Zygmunt Lebica, gospodynią Nina Mieszkowska, listonoszem Zbigniew Zemito, a ogrodnikiem Edward Kunze.

Dodajmy, że w drugiej obsadzie, której niestety nie miałem możności oglądać, występują Irena Doruchowska, Aleksander Wasiel, Sergiusz Wasowicz, Katarzyna Groblewska, Aleksandra Ciecholewska, Irena Harasim, Eugeniusz Linde, Jan Wodzyński, Wanda Dembek i Marian Ellwardt.

Jerzy Gogół w swym układzie choreograficznym dał szereg udanych kompozycji baletowych, w których wyróżniła się — obok Zygmunta Czajkowskiego i Jerzego Kozaka — świetna solistka zespołu, Barbara Kaluźna. Zbytnio tylko przeciwniejszy został akt drugi, ze sceną balu u księcia Gigi. Pewna kondensacja dość jednorodnych przecież scen na pewno by nie zaszkodziła.

W sumie Teatr Muzyczny na swoje 5-lecie dał świetnie opracowaną, wartościową pozycję. Życzymy jak najwięcej takich do przyszłego 10-lecia.

TADEUSZ RAFALOWSKI



emsty nietoperza”
Fot. J. Kopeć